

Katarzyna Korkosz (Salesjańskie Gimnazjum im. św. Jana Bosko w Mińsku Mazowieckim, opiekun – p. Małgorzata Bochyńska) – I miejsce (w kategorii – młodzież)

### *Pierogi, centralne ogrzewanie i Ojciec Święty*

Sobota, jak każda inna w naszym domu. Tata (rok ur.1975) – elektryk, komputerowiec, zegarmistrz i hydraulik w jednym - usiłuje naprawić piec centralnego ogrzewania przed zbliżającą się jesienią, bo po upalnym lecie – najstarsi górale przepowiadają syberyjskie mrozy. W kuchni mama (nie wypada zajmować się rocznikiem) lepi pierogi w kilku wersjach – dla każdego coś miłego. W takie oto wrześniowe południe postanowiłam przeprowadzić wywiad z rodzicami. Myślę, że mają jakieś wspomnienia związane z papieżem. W końcu wielokrotnie nazywali siebie pokoleniem JPII.

**Tato, kiedy po raz pierwszy usłyszałeś o Janie Pawle II?**

(ze śmiechem, odkręcając śruby.) O matko, jakie trudne pytanie! Myślę, że kiedy został wybrany na Stolicę Piotrową. Pamiętam to jak dziś. Miałem cztery lata.

**Rozumiem, że poznałeś Go dopiero jako papieża?**

Tak.

**Co najbardziej cię w Nim interesowało?**

Chyba to, że bardzo kochał i szanował wszystkich ludzi. Nieistotne, czy byli jego przyjaciółmi, czy wrogami. Również to, że kiedy zachodziła potrzeba, potrafił uderzyć pięścią w stół i powiedzieć trudną prawdę prosto w oczy. Często wspominał, zwłaszcza po zrzuceniu przez Polskę jarzma komunizmu, o wolności i potrzebie jej pielęgnowania. Nie pozwalał nam traktować wolności jako samowoli, lecz jako trudne

i bardzo odpowiedzialne dzieło. Zadanie, które powinniśmy realizować przez całe życie i nad którym powinniśmy ciężko pracować w oparciu o dekalog. Mówił do nas: „Nikt nie może się uchylać od osobistej odpowiedzialności za wolność. Nie ma wolności bez ofiar.”

**W jakich okolicznościach spotkałeś Go na żywo po raz pierwszy?**

Hmm... To była Msza Święta w Warszawie. - Możesz mi podać tamten śrubokręt? Dzięki! - Nie pamiętam już dokładnie, kiedy się odbyła...

**Czy sam wpadłeś na pomysł, aby się tam udać?**

Byłem wtedy we wspólnocie Odnowy w Duchu Świętym. Zebraliśmy się w kilka osób i pojechaliśmy tam razem. Zwyczajnie, pociągiem. Bardzo chciałem tam jechać i udało się, pomimo wielu niewygód.

**Czy w późniejszym życiu miałeś więcej okazji, aby spotkać się z Nim?**

Ooo... (siłując się z jednym z zaworów) Miałem i to kilka razy. Byłem na Światowych Dniach Młodzieży w Częstochowie w 1991r. Szedłem wtedy w pielgrzymce. Widziałem Go na wielu innych Mszach, kiedy był w Polsce. Kilka razy spotkałem Go też w Rzymie.

**Które z tych spotkań wspominasz najlepiej?**

Bezwzględnie, kiedy byliśmy w Castel Gandolfo. Odbyło się tam spotkanie światowe ruchu Wiara i Światło. Pojechaliśmy całą rodziną. Ty miałaś wtedy niecałe dwa latka. Ojciec Święty nas pobłogosławił, a ciebie ucałował w czołko.

**Jak zareagowałeś, gdy dowiedziałeś się o zamachu na papieża?**

(przerywając na chwilę swoją pracę) Dowiedziałem się o tym chyba z radia. Byłem wtedy małym chłopcem, to był szok dla wszystkich. Właściwie z informacji, które do nas docierały, wydawało się, że Ojciec Święty nie przeżyje. To było trudne doświadczenie. Wtedy jeszcze nie wierzyłem w Boga za głęboko i zbyt świadomie. Teraz pewnie gorąco bym się modlił, aby papież przeżył... Wtedy tylko czekałem na informacje i byłem po prostu ciekawy, co się stanie.

**Pamiętam, że byłeś na pogrzebie Ojca Świętego. Jak wpłynęła na ciebie Jego śmierć? Co pamiętasz z pogrzebu?**

Jak wpłynęła? To bardzo trudne (wracając do walki z upartą śrubą). Z jednej strony na pewno jakiś wewnętrzny żal i smutek, że odszedł, że już Go nie ma. Z drugiej strony wielka radość, że został wzięty do nieba i że będę miał w Nim orędownika. To był czas nie tyle smutku, co wewnętrznego spokoju, wyężonej modlitwy. Kiedy dowiedziałem się o śmierci papieża, poszedłem do kościoła. Okazało się, że był otwarty i już było tam wiele osób. Niektórzy płakali... A jeśli chodzi o pogrzeb... O, to temat na odrębny wywiad! To był dla mnie trudny wyjazd... Byłem wtedy po operacji kręgosłupa i ciężko mi się jechało w starym i zdezelowanym autobusie. Dojechaliśmy jednak zdrowo i szczęśliwie. Udało mi się wejść na Plac św. Piotra. Pogrzeb był dużym przeżyciem. Widziałem na żywo, jak księga leżąca na trumnie zamyka się. To tak, jakby zamknął się pewien rozdział mojego życia przez śmierć Ojca Świętego.

**Czy w późniejszym życiu wiele razy Go wspominałeś?**

Nie wiem, czy wspominałem, ale bardzo często się do Niego modłę.

**Co czułeś, kiedy Jan Paweł II został świętym?**

Bardzo się wtedy cieszyłem. Czekałem na to, pewnie jak większość osób. Zresztą świetnie nasza rodzina spięła cały ten czas jakby klamrą, ponieważ ja byłem na pogrzebie, mama na beatyfikacji, a ty na kanonizacji...

**Dziękuję ci bardzo za udzielenie wywiadu i za to, że pozwoliłeś mi poprzeshkadzać ci w pracy. Twoja kolej mam! Chciałabym, abyś opowiedziała mi trochę więcej o spotkaniu w Castel Gandolfo. Co to było za spotkanie i kiedy się odbyło?**

(otrzepując ręce z mąki) Byliśmy wtedy na kongresie ruchu Wiary i Światła. Zostaliśmy zaproszeni na prywatne spotkanie z Janem Pawłem II do letniej rezydencji papieża w Castel Gandolfo. Było tam około trzystu osób. Kiedy to było? Rok 2002. Miałaś wtedy rok i osiem miesięcy.

**Jak to się stało, że podeszłyśmy do Jana Pawła II tak blisko?**

Na audyencji było kilka osób wyznaczonych do bezpośredniego spotkania z papieżem. To byli główni koordynatorzy ruchu Wiary i Światła. Ale kiedy oni już podeszli, utworzyła się kolejka osób niepełnosprawnych, które też chciały iść po osobiste błogosławieństwo. Okazało się, że mają szansę, mimo że tego nie było w planach. Na spotkaniu były jeszcze dwie rodziny z małymi dziećmi, rodzina z Anglii i my. Oni wstali pierwsi i kiedy zobaczyliśmy, że podchodzą do kolejki za osobami niepełnosprawnymi, tata powiedział, żebym ja też spróbowała. Panowie z ochrony pozwolili mi stanąć za Anglikami. Gdy znalazłam się w kolejce, już wiedziałam, że zaraz będę blisko Jana Pawła II.

**Czy bałaś się tego spotkania? Co odczuwałaś, zanim podeszłyśmy do papieża?**

To była sytuacja dla mnie zupełnie niespodziewana i działo się to na tyle szybko, że nie miałam czasu na zbytne obawy, natomiast przez chwilę przemknęło mi przez głowę, jak ty zareagujesz... Zawsze

byłaś dzieckiem bardzo wrażliwym na kontakt z osobami, których nie znałaś. Twoje reakcje były dosyć gwałtowne. To znaczy bardzo głośno płakałaś i nie pozwalałaś się dotknąć, ani tym bardziej wziąć na rękę. Towarzyszyła mi więc słuszna obawa, jak to będzie, gdy podejdziemy?

**Jak przebiegło samo spotkanie? Czy Jan Paweł II coś do nas powiedział? Jak ja na Niego zareagowałam?**

(upychając kolejne porcje farszu do równych, okrągłych kawałków ciasta) Było bardzo krótkie. Zanim podeszłyśmy, Jean Vanier, założyciel ruchu Wiara i Światło, szepnął coś papieżowi do ucha. Myślę, że powiedział, iż jesteśmy z Polski. Gdy tylko się zbliżyłyśmy, odezwał się do nas po polsku. Spytał: „Skąd jesteście?” Wtedy cicho odpowiedziałam, że z Mińska Mazowieckiego, a On pokiwał głową z taką aprobatą, jakby kojarzył to miejsce. Poprosiłam o błogosławieństwo dla nas. On wziął ciebie za ramiona, przysunął do siebie i pocałował twoją głowę. Byłaś bardzo spokojna i radosna, jakbyś Go znała od zawsze, co było dla mnie zaskoczeniem. Potem pobłogosławił mnie.

**Jak wspominasz całe spotkanie?**

Jako bardzo ważne, ponieważ angażowaliśmy się wtedy we wspólnocie Wiary i Światła. Zostało zorganizowane specjalnie dla nas, papież kierował słowa konkretnie do nas, do ludzi, którzy zajmują się osobami niepełnosprawnymi. Wniosło ono w moje życie bardzo dużo radości, a dodatkowo - wiele emocji, że pierwszy raz w życiu, zresztą jedyny, mogłam podejść do Ojca Świętego tak blisko. Potem okazało się, że podczas audiencji były robione zdjęcia. Zaraz po jej zakończeniu dowiedziałam się, że będę mogła kilka kupić. Nigdy o czymś takim nie marzyłam, bo po prostu nie miałam śmiałości. Nie sądziłam, że mogę mieć trwały dowód chwili, gdy stoję koło Ojca Świętego z moją małą córeczką. Dla mnie bardzo ważne jest również osobiste błogosławieństwo, które otrzymałyśmy od papieża. Już wtedy myślałam o Nim, jako o osobie świętej. Takie bliskie spotkanie z człowiekiem, co do którego byłam pewna, że jest święty oraz otrzymane błogosławieństwo dało radość, ale też w pewnych chwilach życia, stało się zobowiązaniem. Dostałam błogosławieństwo od kogoś, kto był autentycznym świadkiem wiary w Chrystusa, ale też wzorem, jak być dobrym człowiekiem. To drogowskaz. Tak to odczuwam.

**Dziękuję mamus, że chciałaś się ze mną podzielić tymi przeżyciami. Myślę, że zapamiętam je na długo.**

**Są dla mnie bardzo inspirujące.**

Mimo zwierzeń o Janie Pawle II, czas nie uciekł. Piec okazał się szczelny, pierogi jeszcze lepsze niż zwykle, a moje notatki całe zasypane mąką. Czuję, że mamy w rodzinie dobrego orędownika!

